

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austriackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskim i całym państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwulamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik” 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy” wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winno być opatrzone podpisem autora; niemieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik”, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcja i Administracja „Tygodnika”, przy ulicy Gárnarskiej Nr. 5.

Treść: Kółka rolnicze. — Gorzelnie buraczane. — Wystawa przeglądowa bydła i przemysłu domowego w Przemyślanach. — Środek oszczędności przy uprawie chmielu. — Ankieta w sprawie dostawy artykułów, potrzebnych dla armii, przez producentów. — Jarmark na konie w Krakowie. — Rozmaitości. — Oznajmienia: Konkurs. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

Kółka rolnicze.

W dniach 19 i 20 czerwca b. r. odbyło się w Przemyśle piąte walne Zgromadzenie Kółek rolniczych, w którym wzięło udział stu kilkudziesięciu delegatów tychże Kółek z całego kraju, a między nimi około pięćdziesięciu właścicieli obu narodowości. Zgromadzeniu przewodniczył, jak zwykle, prezes głównego Zarządu p. Bolesław Augustynowicz, w otoczeniu biskupów obu obrządków, t. j. JE. ks. Soleckiego i JE. ks. Stupnickiego, oraz księcia Adama Sapiehy, księcia Adama Lubomirskiego, delegatów obu Towarzystw rolniczych krajowych, Towarzystwa oświaty ludowej, miejscowego starosty i burmistrza. Przy zagajeniu obrad przemawiali: Prezes Zgromadzenia, dr. Dworski jako burmistrz i gospodarz miasta, książę Sapieha i ks. biskup Solecki.

Odczytane sprawozdanie z czynności wykazało prawidłową i nader pożyteczną działalność Kółek rolniczych, a sprawozdanie rachunkowe przedstawiło obraz gorliwej i umiejętnej gospodarki Zarządu głównego, składającego się w połowie z członków mianowanych przez Wydział krajowy, Radę szkolną, Towarzystwo rolnicze, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia i rozmaite instytucje; w drugiej zaś połowie z członków wybranych przez delegatów Kółek rolniczych.

W czasie obrad prowadzonych przez dwa dni, za-

bierali właściciele głos tak w kwestyach ogólnych, jak i czysto rolniczych, a przemówienia ich odznaczały się należytem pojęciem przedmiotu, o którym była dyskusja, pragnieniem postępu praktycznego w rolnictwie, oraz zupełnem zaufaniem do Zarządu. Nie obeszło się wprawdzie bez lekkiego poruszenia kwestyi niechęci do Kółek rolniczych, objawianej rzekomo przez szlachtę i duchowieństwo pewnych okolic, samem już trzymaniem się ich na uboczu i niestaraniem się o zawiązywanie nowych Kółek; głosy te jednak wychodziły wyłącznie od inteligencji i większych właścicieli ziemskich, właściciele zaś nie brali żadnego w tem udziału, a nawet poufnie wyrażali oburzenie swoje na jedno mniej taktowne odezwanie się.

W ogóle jednak harmonia była zupełna, traktowano poważnie kwestye ekonomiczne, urządzeń autonomicznych i czysto rolnicze, jak: urządzenie gnojarni, postępowanie z nawozem obornikowym, działanie nawozów sztucznych, a szczególnie mączki kościanej, której właściciele są wielkimi zwolennikami. Zwiedzanie Kółek rolniczych przez wysłanników Zarządu głównego i udzielane przez nich pouczenie wydało już dobre skutki, wyrażono więc życzenie jak najczęstszego ponawiania tych odwiedzin. Wniosek o łączenie się obszarów dworskich i gmin wiejskich w jedną całość znalazł żywe poparcie u właścicieli, a uzasadniano go wspólną dolą i potrzebą zasilania rad gminnych ludźmi światłymi.

Jednocześnie z obradami Zgromadzenia odbywały się przez dwa dni próby narzędzi rolniczych, przeznaczonych przeważnie do użytku włościan, a sędziowie zebrani pod przewodnictwem p. Ryłskiego, profesora z Dublan, pracowali gorliwie nad ocenieniem wartości tych narzędzi, których pewna ilość zakupioną została celem rozlosowania między reprezentowane na zjeździe tym kółka rolnicze.

Po dokończonych obradach dnia drugiego po południu, zaprosił książę Adam Lubomirski, w imieniu przemyskiego Towarzystwa gospod., wszystkich delegatów i gości tego zjazdu na podwieczorek do lasku obok Przemysła, gdzie wśród ożywionej rozmowy i przy muzyce wojskowej wnoszono rozmaite toasty, dające wyraz uczuciu zgody i miłości wzajemnej wszystkich stanów polskiej i ruskiej narodowości. Żaden ton fałszywy nie zakłócił wspólnej harmonii, a miła i w poważnych granicach trzymana zabawa zakończyła się rozdaniem nagród za narzędzia rolnicze i losowaniem zakupionych przedmiotów.

Wrażenie wyniesione ze zjazdu tego jest pod każdym względem bardzo podniosłe i pocieszające. Można było przekonać się naocznie, iż cel, jaki miano przy zakładaniu Kółek rolniczych, nie został w niczem spaczony, lecz osiągnięto go w znacznej już mierze, chociaż w drobnym dopiero zakresie działania. Trzeba więc koniecznie, by do ciężkiej pracy, pojmowanej bardzo poważnie przez niezmordowanego Prezesa i Zarząd główny, przyłączyli się wszyscy ludzie dobrej woli, duchowni i świeccy, książę, szlachta i nauczyciele, słowem wszyscy, którzy stykają się z ludem, i którym przyszłość narodu naszego nie jest obojętną. Towarzystwa rolnicze okręgowe łączyćby się powinny z kółkami rolniczymi przez wzajemnych delegatów i w zarządach powiatowych, przez wyznaczanie z grona swego t. z. lustratorów celem pouczania włościan w rozmaitych sprawach rolniczych, przez wspólne zakładanie sklepików i sprowadzanie nasion i nawozów sztucznych; punktów styczności znaleźć się może bardzo wiele. Zużytkowanie takowych i wywieranie korzystnego wpływu na zakładanie i należyty rozwój Kółek rolniczych jest pewnością obowiązkiem naszym. Poczuliśmy się zawsze do ofiar krwi i mienia, gdy potrzeba tego wymagała, należy więc pojąć jasno położenie obecne i nie szczędzić innej ofiary, zabiegów i pracy tam, gdzie chodzi o przysporzenie krajowi rozumiejących swoje zadanie pracowników około roli i dobra kraju.

Gorzelnie buraczane.

Oprócz gorzelni ziemniaczanych i kilku przerabiających kukurydzę, istniała dotąd tylko jedna gorzelnia buraczana w Galicyi, mianowicie założona i z wielkimi ofiarami prowadzona przez p. Włodzimierza Lisowskiego w Jurkowie. A i w całym państwie austriackim ist-

nieje dotąd zaledwie kilka gorzelni buraczanych, gdyż dotychczasowy system opodatkowania tamował rozwój i rozpowszechnienie takowych.

Tylko gorzelnie założone na wielkie rozmiary, a więc fabryki spirytusu buraczanego, jak np. w Seolezan i Leva na Węgrzech, Pernhofen w Dolnej Austrii, Pablowitz i Seelowitz w Morawii, Barzdorf na Śląsku *) i t. d., w których nie zależy na tak szybkiej fermentacji, jak to w gorzelniach rolniczych dotąd koniecznem było, mogły istnieć w okolicach, w których ziemia, wydając wysokie plony buraków, tanią ich produkcję umożliwia. Gorzelnie czysto rolnicze, przerabiające bądź same buraki, bądź buraki z ziemniakami, upadały szybko w nierównej walce z gorzelniemi ziemniaczanymi. Wyjątek stanowią: znana nam gorzelnia w Jurkowie, i założona w roku 1882 gorzelnia w Chiesch koło Kolina w Czechach.

Dopiero w ostatnich dwóch latach założono dwie ściśle rolnicze gorzelnie buraczane, mianowicie w Budkau na 30 hektolitrów i w Kadolz na 50 hektolitrów objętości naczyń fermentacyjnych, przy których urządzeniu umiano skorzystać z doświadczeń poczynionych w Pernhofen, Chiesch i Jurkowie, i które już przy dotychczasowym systemie opodatkowania wykazują rezultaty zadowalające, ostatnia (t. j. w Kadolz) nawet znakomite.

Nie bez interesu więc będzie, jeżeli tutaj przytoczę niektóre daty, zebrane przy zwiedzaniu gorzelni w Kadolz, która w dobrach hr. Maxa Hardegg założona, z początkiem października 1887 pierwszą swą kampanię rozpoczęła.

Gorzelnia w Kadolz urządzone jest, jak powyżej wspomniałem, na 50 hektolitrów objętości naczyń fermentacyjnych. Kadzi fermentacyjnych jest tutaj 8 po 620 litrów objętości każda (w Budkau tylko 3 kadzie po 1000 litrów objętości). Sok przeznaczony do fermentacji otrzymuje się za pomocą baterii dyfuzyjnej, złożonej z 8 podwójnych dyfuzorów systemu Pokornego. Płuczka cylindrowa i krajacz do buraków urządzone są podobnie jak w eukrowarniach. Aparat destylacyjny jest kolumnowy (w Budkau składa się aparat destylacyjny z 2 kotłów zwykłych po 16 hektolitrów każdy i z 1 kotła lutrynkowego na 6 hektolitrów objętości). Pary potrzebnej do gotowania dostarcza wmurowany kocioł parowy, a do poruszania wszystkich aparatów służy lokomobil o sile 10 koni, który używany jest w lecie przy młocarni parowej.

Stosowne zakwaszenie soku przeprowadza się tutaj przez skrapianie krajanek rozcieńczonym kwasem siarkowym, w chwili, kiedy do dyfuzorów przychodzą, a do ich wylugowania używa się przeważnie wywarów gorących, odchodzących z aparatu destylacyjnego, przez co oszczędza się wiele na opale i uzyskuje krajanki lepszej jakości.

W gorzelni tej przerabia się dziennie po 140 do 170 ct. m. buraków zawierających 8 do 9% cukru, na 8

*) Niektóre z tych fabryk przerabiają poczęści i melasę obok soku buraczanego.

do 9 hektolitrow spirytusu o 85° Tral., który oddawany jest do rafinerii w Znaim, celem ostatecznego odcyszczenia.

W kampanii ubiegłej przerobiono tu w ogóle 6550 ct. m. buraków, zawierających około 8 do 9% cukru, a zebranych z 35 morgów dobrej ziemi starego stawiska, „Altteich“ zwanem, na 36084 litrów spirytusu 85stopniowego i 2622 ct. m. krajanek dyfuzyjnych dobrze osiagniętych.

Z jednego cetnara metrycznego buraków uzyskano w przecięciu 468 L% spirytusu i 40 kilogr. krajanek dyfuzyjnych, a z 1 kilograma cukru w burakach zawartego około 55 L%.

Koszta produkeyi przerobionych w gorzelni 6550 ct. m. buraków wynosiły razem 1673 złr. 28 ct., co czyni na morgę 47 złr. 80 ct., a na 1 cet. m. buraków 27 centów.

Koszta przeróbki całej tej ilości buraków na spirytus wynosiły w ogóle 2929 złr. 8 ct. w. a, czyli na 100 klg. buraków — 44²/₃ centów.

Ze sprzedaży 36,084 ltr. spirytusu otrzymano 8660 złr. 16 ct. a że koszta przeróbki wynosiły . . . 2929 „ 08 „
przeto pozostało na opłatę 6550 ct. m. buraków 5731 złr. 08 ct.

Jeden więc cetnar buraków kosztujący 27 centów opłacony został przez gorzelnię po 87¹/₃ centów, nie licząc wartości 40 klg. krajanek dyfuzyjnych na paszę.

Dochód ogólny czysty, jaki otrzymano za pośrednictwem gorzelni rolniczej z uprawy buraków na 35 morgach dobrej ziemi, jest ostatecznie następujący:

Przychód brutto za 36,084 ltr. spirytusu 8660 złr. 16 ct.
Koszta produkeyi 6550 ct. m.

buraków 1673 złr. 28 ct.
Koszta przeróbki tych bur. . 2929 „ 08 „
Koszta produkeyi spirytusu razem . . . 4602 „ 36 „

Pozostaje jako dochód z 35 morg. roli . 4057 złr. 80 ct. i około 2600 ct. m. krajanek dyfuzyjnych darmo, — a zatem z 1 morga roli przeszło 115 złr. w. a. gotówką i około 75 ct. m. krajanek dyfuzyjnych!

Ponieważ głównem zadaniem gorzelni rolniczej jest dostarczenie gospodarstwu dobrej a taniej karmy, bez której o taniej produkeyi nawozu, a tem samem i o taniej produkeyi roślin handlowych mowy być nie może, nowa zaś ustawa gorzelniowa nie zmusza nas, jak dotychczas, używać do przeróbki buraków o wysokiej zawartości cukru, a buraków o niskiej zawartości, np. 8 do 9procentowych można łatwo dwa i więcej razy tyle na morgu wyprodukować, **) jak buraków np. 12 do 15procentowych i przez to nie tylko dwa razy tyle karmy, ale i więcej spirytusu z danej powierzchni otrzymać, przeto sądzę, że zanim przystąpimy do rekonstrukcyi dotychczas istniejących gorzelni ziemniaczanych, należałoby się zastanowić

**) Dobrze, mało wodniste buraki pastewne, jak np. znane Oberdorffery, nadają się doskonale do przeróbki na spirytus, a tych można łatwo po 250 do 300 ct. m. z morgi otrzymywać.

dokładnie nad tem, ażali nie byłoby wskazaniem, by tam, gdzie gleba do uprawy buraków dobrze się nadaje, zwinąć gorzelnię ziemniaczaną, a zaprowadzić buraczaną!
Z. Strusiewicz.

Wystawa przeglądowa bydła i przemysłu domowego w Przemyślanach.

Jak lat poprzednich, tak i r. b. urządził oddział Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślanach przeglądową wystawę bydła włościańskiego i wyrobów przemysłu domowego z powiatu przemyskiego, na urządzenie której, jak również na premiowanie bydła uzyskał od komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego subwencję c. k. Ministerstwa rolnictwa w kwocie 150 złr. — nadto przeznaczył z funduszków własnych 90 złr. na premiowanie przemysłu domowego.

Dnia 28 maja b. r. w pięknie przystrojonych budynkach gospodarskich JE. Alfreda hr. Potockiego w Przemyślanach odbyła się wystawa przy licznym udziale obywateli tutejszego powiatu i c. k. Starosty. Włościanie przyprowadzili około 80 sztuk bydła i 30 koni; wyroby zaś przemysłowe słabiej były reprezentowane, przyczyną czego było niedostateczne poinformowanie interesowanych przez naczelników gmin, którzy odezwę Oddziału przemyskiego opublikować mieli.

Z pomiędzy 80 premiowano 16 sztuk bydła z subwencji komitetu 150 złr. Za konie rozdano 6 nagród w kwotach od 5 złr. do 15 w łącznej sumie 50 złr. — nadto udzielono wiejskiemu stelmachowi nagrodę 10 złr. za praktycznie i starannie wykonany wózek gospodarski.

Wystawę zakończono loteryą fantową, na którą zakupiono przedmioty w gospodarstwie użyteczne, niezbędne i praktyczne.

Nie tak pewnie, jak wystawa taka, nie daje materiału do określenia stosunków gospodarskich powiatu, jak również pokazuje rezultat postępu, oraz jest drogowskazem, co jeszcze zrobić należy i w jakim kierunku; — z wystawy zaś, o której mowa, wyniosłem następujące spostrzeżenia:

U okolicznych zamożniejszych włościan budzi się zamięłowanie do chowu bydła ras szlachetniejszych, co przy niezłych warunkach wcale dobre przynosi rezultaty. Przy najróżniejszych kombinacyach krzyżowań przebija jednak i góruje rasa holenderska, którą w okolicy tej utrzymuje przeważna część właścicieli większych posiadłości.

Zważywszy jednak, iż celem Towarzystwa gospodarskiego jest nie tylko pouczanie i popieranie zamożniejszych, ale wogóle wszystkich rolników, konstatuję, że w całym powiecie dotychczas nie uczyniono nic, by zaprowadzić chów bydła już przez samą naturę u nas wskazanego, tj. rasy bydła krajowego nizinnego, lub też jemu pod względem wymogów i pożytków podobnego, u tych wło-

ścian, którzy szlachetniejszych ras, dla ich wymogów, bez szkody dla rasy i strat wskutek degeneracji ponoszonych, chowaćby nie powinni.

Żywe też zajęcie się i zamiłowanie okazują włościanie nasi do chowu koni, czego dowodem były okazy nadprogramowo przez włościan przedstawione, a przez Oddział nagrodzone, pochodzące po ogierach rządowych, których zaledwie 3 sztuki stacyonowane w Podhajezykach, na granicy naszego rozległego, bo z 70 gmin złożonego powiatu, posiadamy.

Przemysł domowy reprezentuje prawie tylko tkactwo. Rozwój przemysłu tego jest jeszcze w kolebce, ponieważ nawet domowych potrzeb włościanina nie pokrywa, o czem świadczy wielki pokup, którym się cieszą zagraniczne wyroby bawełniane, jak chustki, dymki, perkaliki itp. Wydawany na artykuły te grosz mógłby pozostać nie tylko w kraju, ale rzecz można, w domu każdego pojedynczego włościanina, gdyby znalazło się więcej podobnie myślących jak właściciel dóbr Glinian, który, dążąc do celu tego, założył tamże szkołę tkacką przed dwoma laty. Szkoła ta, rozwijając się świetnie pod fachowym kierownikiem, wyrabia już dzisiaj bardzo ładne, cieńsze i grubsze płótna, dreluchy, dymki itd. (nagrodzone medalem brązowym na ostatniej wystawie krakowskiej), zastępujące wyśmienicie, a przewyższające dobrocią materiału podobne wyroby zagraniczne. Celem szkoły tej jest pouczenie fachowe i ułatwienie przeróbki materiału surowego na artykuły w miejscu zbyt mające, czem zapobiega się wędrowce tegoż materiału za granicę, skąd wraca do nas w podwójnej cenie.

Gdybyśmy więcej mieli takich szkół w powiecie i kraju naszym, zapobiegłoby się wywożeniu ciężko zapracowanego grosza na rzecz kapitalistów zagranicznych, zarzucających nas tandetą, a biorących w zamian miliony.

Publiczne uznanie należy się Wmu panu Aleksandrowi Wybranowskiemu, prezesowi przemysłańskiego Oddziału i obywatelowi naszego powiatu, który z niezmierną energią i wielką ofiarnością pracuje nad skutecznym rozwijaniem się i działalnością Oddziału. Wspierany przez wszystkich prawie obywateli w powiecie, zachęca lud do przystępowania do Towarzystwa gospodarskiego, a ucząc rolnika zastosowywać się do postępu czasu, oddaje niemałą przysługę włościanstwu i krajowi.

Za małe są jednak środki pojedynczych, a dobrze myślących obywateli, by zamierzonemu zadaniu bez pomocy sprostać mogli. Rzeczą galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego byłoby uwzględnić skuteczne działanie przemysłańskiego Oddziału, jak również owoce usiłowań pojedynczych obywateli powiatu i przyjść im z pomocą przez subwenyjonowanie więcej stacyj buhaji ras bydła, którego chów znajduje u nas racjonalną podstawę, również zasilanie oddziału większymi funduszami, na nagradzanie chętnych użyć się mającymi.

Hojniej wspierany Oddział powiatowy mógłby fundusze uzyskane z wkładek z przystępujących w zrozumie-

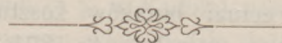
niu własnego interesu włościan, obrócić na zakupno dla gmin młynków i innych narzędzi rolniczych, ułatwiających robotę, a oszczędzających czas, jak również modeli ulepszonych takich narzędzi, które kowal i stelmach wiejski podług wzoru wykonać potrafią.

Wobec zamiłowania włościan do chowu koni czynił Oddział kilkakrotnie starania o utworzenie więcej stacyj rządowych ogierów w powiecie, zawsze jednak bezskutecznie. Sądzę, że gdyby galic. Towarzystwo gospodarcze zechciało zająć się tą sprawą, znalazłoby drogę do poparcia usiłowań Oddziału w tym kierunku.

Aby podnieść tkactwo, które stanowi jedno z zimowych zatrudnień wieśniaka naszego, a w przyszłości może być ważnym czynnikiem do podniesienia dobrobytu jego, założyłoby należało więcej szkół tkackich. Urzeczywistnienie projektu tego przy pomocy Wydziału krajowego i chętnem współdziałaniu obywateli naszych, dałoby się wprowadzić w życie stosunkowo niewielkim nakładem, a w ten sposób zabezpieczonoby źródło dochodu włościanom biedniejszym wtedy, gdy rola w coraz trudniejszych warunkach ekonomicznych nie wystarczy na zaspokojenie ich potrzeb.

Gliniany, 20 czerwca 1888.

S. B.



Srodek oszczędności przy uprawie chmieln.

(Streszczenie artykułu prof. A. Leydheckera, umieszczonego w „Oestr. land. Wochenblatt“).

Narzekanie na niedostateczne opłacanie się uprawy chmielu stało się obecnie ogólnem, a jakkolwiek zaprzeczyć nie można, iż utyskiwanie to ma słuszną podstawę, to jednak zapoznawać nie należy, że gałąź tej produkeyi oparta na uprawie racjonalnej i glebie odpowiedniej, czyli przy dostarczaniu towaru pierwszorzędnego, daje znaczne jeszcze korzyści. Po latach niekorzystnych następują zwykłe pomysły, opłacające z naddatkiem wszelkie koszty i straty, gdyż roślina ta, podlegając chwilowym wpływom atmosferycznym bardziej jak każdy inny produkt gospodarczy, nie zajmuje w ogólnej nadprodukeyi tak stałego miejsca, jak wszelkie inne płody rolnicze.

W każdym jednak razie, zadaniem plantatora chmielu powinno być ograniczenie kosztów produkeyi, posunięte aż do granic możliwych, nieprzynoszących uszczerbku jakości i ilości zbioru.

Przy założeniu i utrzymaniu chmielnika główny wydatek stanowią niewątpliwie koszty sprawiania tyk. Rachując na dziesięcioletnie ich zużycie, przy cenie kupna 8:30 złr. za kopę i przy porachowaniu 6% od użytego na nie nakładu, wypada roczny koszt 1 kopy tyk na 1:33 złr.; przy cenie 10 złr. za kopę i przy 5% od kapitału, koszt roczny 1 kopy tyk wynosi 1:50 złr. Gdy więc na 1 hektar (1:737 morgów) chmielnika potrzeba 80—90

kóp tyk, zatem nakład ten wynosi rocznie przy cenach niższych 106—119, a przy cenach wyższych 120—135 złr.

Nad obniżeniem kosztów powyższych myśłano już od dawna i wprowadzono w tym celu urządzenie rozpięć drutowych, które, czy to prowadzone do wysokości zwykłych tyk drewnianych, czy też trzymane tylko w wysokości 2—3 metrów, wykazały w każdym razie znaczne korzyści w porównaniu z tykami drewnianymi. Robota zmniejszyła się, gdyż rozpinanie drutu jest nader łatwe, a przywiązywanie łętów odbywa się tylko raz jeden. Przystęp powietrza i słońca jest ułatwiony, co wpływa znacznie na jakość produktu. Rozmaite choroby i uszkodzenia przez robactwo są przy tem urządzeniu mniej częste i silne, aniżeli przy tykach drewnianych, co najważniejsze zaś, że przy obrywaniu szyszek niema potrzeby obrzynania łętów, wskutek czego umożliwiony jest powrót soków z takowych do korzeni i zabezpieczone korzystne oddziaływanie ich na pędy roku następnego.

Mimo jednak korzyści tych, urządzenia drutowe nie rozpowszechniły się w znaczniejszych rozmiarach nawet w takich okolicach, gdzie uprawa chmielu prowadzoną est z całą troskliwością i na większą skalę. Przyczynę tego przypisać należy niebezpieczeństwu, jakiemu podlega plantacya drutowa w czasie burzy, która, obalając naraz znaczne przestrzenie, powoduje często zniszczenie całego plonu, a co najmniej znaczne koszty w ponownem rozpinaniu drutów i umocowywaniu na nich łętów chmielowych. Urządzenia niskie, nieprzechodzące 2—3 m. wysokości, są wprawdzie mniej narażone na szkody podobne, założenie ich jednak i dalsze prace wymagają większej uwagi, a przedewszystkiem wpływ powietrza i słońca jest słabszy jak przy drutach rozpiętych wysoko.

Urządzenie drutowe wymaga w każdym razie większego jednorazowego nakładu. Stosownie do przyjętego systemu i cen materiałów, t. j. słupów, tyk pośrednich i drutu, wynosi ono 13—25 od jednego krzaka. Wirt obrachowuje koszt ten przy urządzeniu wysokiem na 18 do 25 cent., przy niskiem (3·7 m.) na 15½ ct. od krzaka. Scipio oznacza go w pierwszym wypadku na 13 cent.; natomiast Hermann utrzymuje, iż koszt założenia niskiej nawet plantacyi drutowej wynoszą przy użyciu słupów drewnianych i sznurków po 15 cent., przy słupach zaś kamiennych i drutach po 20 cent. od każdego krzaka. Rachując zatem 80—90 kóp krzaków na 1 hektar, kapitał nakładowy wynosiłby w takim razie 663—1275 złr., gdy przy tykach drewnianych wynosi on: w Poznańskim, przy cenie 9 marek za kopę, 382 złr.; w Czechach, przy cenie za kopę 8⅓ złr. 705 złr.; w Bawaryi, przy cenie 24 m. za kopę, 1020 złr.; nareszcie w Alzacyi przy cenie 80 m. za 100 sztuk tyk, 2040 złr.

Porównywując więc cenę tych w rozmaitych krajach z kosztem założenia plantacyi drutowej, okaże się jako rzecz niewątpliwa, iż w pierwszym rzędzie Alzacya i Bawarya powinny zaprowadzić bezwarunkowo urządzenie drutowe. Mniej zachęcającem jest ono w Czechach i w Po-

znańskim, gdzie przy użyciu tyk drewnianych cały koszt założenia plantacyi wypada taniej, więc tylko inne, wymienione powyżej korzyści przemawiać mogą za urządzeniem drutowem. W rachunek wejść jeszcze powinien czas trwania tego nakładu, który przy tykach drewnianych wynosi około 10 lat, przy urządzeniu drutowem — jak utrzymują zwolennicy jego — 30 do 40 lat, co wszakże nie opiera się jeszcze na dostatecznem doświadczeniu.

Pozostając przy tykach drewnianych, może plantator, przy odpowiedniem postępowaniu, zapewnić sobie także dłuższe ich użycie. Przy zaopatrzeniu się w nie należy uważać, by ścinane były w czasie stosownym, grubsze zaś końce ich, przeznaczone do wbicia w ziemię, muszą być zabezpieczone od gnicia przez nasycenie masą lub płynem ochronnym. Jeżeli po dłuższem przeciągu lat tyki o tyle skróconemi zostały, że nie dają już roślinom chmielnym dostatecznie wysokiej podpory przy naturalnym ich wzroście, to można rozpinąć je w kształcie szpalerowym, a wtedy wystarczy, gdy są o połowę krótsze jak były pierwotnie, czyli, gdy mają około 3 m. długości. W takim razie umocowują się łęty krzaka na tyce własnej w wysokości 50 cm., a po ponownem odrośnięciu ich od miejsca tego na 1·5 m., tj. nieco więcej jak wynosi przestrzeń do tyki następnej tegoż rzędu, przeprowadza się je do tej sąsiedniej, najbliższej tyki i umocowuje w wysokości 1 m. nad ziemią. Po odrośnięciu łętów znowu w długości 1·5 m. od tego przewiązania, zwraca się je do tyki własnej i przywiązuje na niej w wysokości 1½ m. nad ziemią. Postępowanie powyższe powtarza się raz jeszcze, umocowując łęty na tej samej tyce sąsiedniej w wysokości 2 m. i na własnej w wysokości 2·5 m., poczem pozostawia się je już wolno, bez przywiązania. W ten sposób przechodzą łęty po 4 razy przez miejsce zawarte między dwiema tykami i dorastają długości 7 m.

Z łętami, wyrastającymi przy tyce n. 2, która służyła do połączenia z tyką n. 1, postępuje się tak jak z poprzednimi, prowadząc je wszakże w kierunku odwrotnym, i umocowując na tyce n. 1, przez co łęty każdych dwóch tyk jednego rzędu krzyżują się z sobą w czterech miejscach. Przywiązywanie ich na tykach jest bardzo ułatwione, gdyż dopiero ostatecznie przy wysokości 2·5 m. potrzeba użyć drabiny.

Przeprowadzanie łętów w ten sposób przez większą ilość tyk nie jest bezpiecznem, gdyż w razie burzy i spowodowanego przez nią uszkodzenia, podlega takowemu znacznie większa przestrzeń plantacyi, i naprawienie szkody jest o wiele trudniejsze, aniżeli gdy tylko po 2 tyki łączą się z sobą.

Nie podlega wątpliwości, iż przy prowadzeniu szpalerowem oszczędza się na materiale i pracy bez ujmy w dobroci i ilości zbioru. Użyte w ten sposób tyki wystarczą jeszcze na 3 lub 4 lata; przywiązywanie łętów, oraz wbijanie i wyjmowanie krótszych tyk jest o wiele łatwiejsze, a zatem mniej kosztowne.

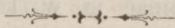
Co się tyczy wpływu, jaki wywiera uprawa szpale-

rowa na wydajność zbioru, przytacza prof. Leydhecker wynik prób, przeprowadzonych w zakładzie jego, w ogrodzie zawierającym 7 kóp krzaków chmielu. Zasadzony jest on w równej ilości chmielem zateckim czerwonym i auschauerskim zielonym, rozpięty zaś w $\frac{1}{3}$ części: na tykach wysokich, w kształcie piramidalnym i szpalerowym.

Uzyskano chmielu suchego. Chmielu zateckiego auschauerskiego.

Przy kształcie szpalerowym	164 gr.	128 gr.
„ tykach wysokich	147 „	111 „
„ kształcie piramidalnym	102 „	73 „

Obydwie więc odmiany dały największy zbiór przy uprawie szpalerowej, a mianowicie po 17 gr. więcej jak przy użyciu tyk wysokich. Jeszcze korzystniejszym okazał się ten rezultat w stosunku ze zbiorem z piramid. Pod względem jakości produktu nie znaleziono żadnej różnicy przy porównaniu zbioru, uzyskanego ze wszystkich trzech rodzajów uprawy.



ANKIETA

w sprawie dostawy artykułów, potrzebnych dla armii, przez producentów.

Zwołana przez Ministerstwo rolnictwa na dzień 24 maja b. r. ankietą, dla roztrząśnienia kwestyi dostawy artykułów potrzebnych dla armii przez producentów, ukończyła wprawdzie z odbytem na dniu 29 maja trzecim posiedzeniem swe obrady, zamierzonym jest jednak wkrótce ponowne zwołanie ankiety, celem dalszego przeprowadzenia jej prac.

W ankiecie tej, odbytej pod przewodnictwem p. Ministra rolnictwa, wzięli udział jako reprezentanci zaproszonych do tego rolniczych korporacji, następujący panowie:

Deputowany do Rady państwa Gustaw Hock (Stowarzyszenie rolnicze w Celowcu), deputowany do Rady państwa Dr Józef Alfred Heilsberg (Stowarzyszenie rolnicze w Gradcu), August Schellenberg (Towarzystwo gospodarcze we Lwowie), członek Izby panów hrabia Belrupt (Stowarzyszenie rolnicze w Bregencyi), deputowany do Rady państwa Dr. Jan Rapp (Rada krajowa kultury w Tyrolu, sekeya Inspruk), Maksymilian Mevsi (Rada krajowa kultury w Tyrolu, sekeya Trydent), deputowany do Rady państwa Emanuel Proskowetz (morawsko-szląskie Stowarzyszenie dla poparcia rolnictwa i krajoznawstwa w Bernie), deputowany do Rady państwa Franciszek hr. Coronini Cronberg (Towarzystwo rolnicze w Gorycyi), deputowany do Rady państwa Dr. Józef Poklukar (Stowarzyszenie gospodarcze w Lublanie), deputowany do Rady państwa Józef hr. Brenner (Towarzystwo gospodarcze w Wiedniu), deputowany do Rady państwa Dr Jan Zotta (Stowarzyszenie kultury krajowej w Czerniowcach), książę Karol Schwarzenberg (Rada kultury krajowej w Pradze),

deputowany do Rady państwa Jerzy Lienbacher (Towarzystwo gospodarcze w Saleburgu), Józef Baldermann (Stowarzyszenie rolniczo-leśne dla północno-zachodniego Szląska w Borzniewie), Antoni hr. Wodzicki (Towarzystwo rolnicze w Krakowie), Aleksander Adler (Rada kultury krajowej w Lincu), Jerzy Cienciola (Stowarzyszenie gospodarcze w Cieszynie), deputowany do Rady państwa Bidischini Burgstaller (Towarzystwo rolnicze w Tryeście).

Dalej wzięli udział w ankiecie: z Ministerstwa wojny: jeneralny intendent Ryszard Röckenzaun i intendent Antoni Winkler; z Ministerstwa obrony krajowej: starszy intendent Józef Perko i młodszy intendent Karol Rädhammer; z Ministerstwa rolnictwa: szef sekeyjny Dr. Blumfeld; radca ministeryalny Dr. Leon Herz; jako referent, radca ministeryalny Antoni Pretis; a jako protokolant, koncypista ministeryalny Fryderyk Zimmermann.

Ankiecie zostały przedłożone następujące, przez Ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z Ministerstwem wojny sformułowane pytania:

I. Potrzebne dla armii artykuły zaopatrzenia, których dostawa przez producentów może być przedmiotem rokowani, są: chleb, owies, siano, słoma, drzewo; a dalej, jeżeli chleb wypiekanym jest w własnym zarządzie państwowym, a więc przez piekarnie wojskowe, także żyto i pszenica, jakoteż różne rodzaje mąki.

Czy przeto dostawa artykułów zaopatrzenia dla armii przez producentów obejmować ma wszystkie przytoczone wyżej artykuły, czy tylko niektóre, a względnie które z nich?

II. Czy dostawianie odnośnych artykułów przez producentów ma się odbywać tylko drogą dostawy (tj. przez dostarczanie naraz większych ilości, lub w większych odstępach czasu do wskazanych magazynów rządowych), czy też także drogą arendowania (tj. dostarczanie zapotrzebowania w mniejszych ilościach i krótszych odstępach czasu — zwykle co 5 dni — do wskazanych oddziałów wojskowych)?

Na wypadek, gdyby producenci rolniczy chcieli objąć także i dostawę chleba w drodze arendowania, — jak specjalnie zamysłają oni wykonywać dostawę tego najważniejszego artykułu zaopatrzenia?

III. W których powiatach — z uwzględnieniem ilości zapotrzebowania odnośnych artykułów i zdolności w dostawianiu przez odnośny obszar powiatu — ma się odbywać dostarczanie tych artykułów, jużto drogą dostawy, lub też drogą arendowania?

IV. Czy rolnicy mogą wypełnić postawione przez zarząd wojenny na podstawie obecnie obowiązujących przepisów, żądania i warunki, ze względu na jakość artykułów, dostawić się mających i ze względu na sposoby, w jaki zabezpieczenie i istotne dostarczenie tych artykułów ma się odbywać? — jeżeli nie, to co do których punktów powyższych przepisów należałoby dążyć do modyfikacji, z całkowitem przestrzeganiem interesów zarządu wojennego?

Czy szczególnie nie należałoby może — pod pewnemi zastrzeżeniami, w interesie obopólnym, tak zarządu wojennego, jak i producentów — zamiast dotychczasowego sposobu zabezpieczenia artykułów zaopatrzenia w drodze rozpisania konkursu, wprowadzić jakiegoś innego sposobu zabezpieczenia i jakiego?

V. Jakie zarządzenia należałoby poczynić rolnikom, aby umożliwić im wypełnienie postawionych przez zarząd wojenny wymagań i warunków, ze względu na jakość artykułów dostawić się mających i ze względu na sposoby, w jaki dostawa ma być dokonana; a w szczególności aby umożliwić producentom wzięcie na siebie arendowania? Za zarządzenia, które przy dyskusji tej kwestyi dla osiągnięcia zamierzonych celów należy specjalnie wziąć pod rozwagę i roztrząsać, uważa się, bez względu na ewentualne inne propozycje: tworzenie gospodarczych spółek i przedsiębiorstw, w celu wzajemnego dostarczania artykułów zaopatrzenia, zakładanie magazynów składowych i nabywanie maszyn do czyszczenia zboża.

VI. W jaki odpowiedni sposób ma się odbywać ogłaszanie odnoszących się do dostawy artykułów, potrzebnych dla armii, obwieszczeń konkursowych itd.?

(Dok. n.)

.. — — — — —

JARMARK NA KONIE.

Według sprawozdań przedłożonych Magistratowi przez organa miejskie i według zdania hodowców i kupców, którzy w jarmarku udział wzięli, tudzież mężów fachowych, którzy się jarmarkiem interesowali, wiosenny jarmark na konie szlachetne rasy oryentalnej, angielskiej i t. p., tudzież na konie gospodarskie i włościańskie, który się odbył w dniu 10 marca i następnych 1888 r., mimo słotnej pory i wylewu rzek powiódł się jak najlepiej, przewyższył pod wielu względami przeszłoroczny jarmark jesienny i wykazał, że jarmarki końskie w Krakowie mają rację bytu i mogą liczyć na znakomity rozwój i stałe powodzenie.

Ogółem sprowadzono koni na jarmark przeszło 1000, mianowicie 520 szlachetnych i 500 gospodarskich i włościańskich. Z tej liczby sprzedano do 400 koni szlachetnych i przeszło 240 gospodarskich i włościańskich.

Kupecy tak krajowi jak i zagraniczni przybyli w znacznej liczbie. Oprócz bowiem kupeców miejscowych krakowskich i galicyjskich było wielu kupeców z Wiednia, Pesztu, Berna, Pragi, Wrocławia, Berlina, Lipska, Hamburga, Brucksi, Hanoweru, Poznania, Warszawy i innych miast zagranicznych.

Konie szlachetne znalazły należyte i wygodne pomieszczenie w stajniach prywatnych, hotelowych i zajezdniach, tudzież w stajni urządzonej odpowiednio wszelkim wymaganiom w ujeżdżalni miejskiej pod Kapucynami.

Gmina miasta Krakowa jak dotąd tak i nadal dokładać będzie wszelkich starań, aby jarmarkom w Krako-

wie, które tak świetnie się zapowiadają, zapewnić znakomity rozwój, trwały byt i powodzenie.

Oprócz zaprowadzić się mających ulepszeń targowicy końskiej, tudzież projektowanego rozszerzenia stajni pod Kapucynami, tudzież wielu innych zmian i urządzeń, starać się będzie Zarząd miasta o uproszczenia i ułatwienia przy transporcie i opłatach koni na kolejach i w urzędzie cłowym, tudzież o zniżenie ceny jazdy dla uczestników w jarmarku.

Najbliższy sześciodniowy jarmark na konie w Krakowie odbędzie się w jesieni w dniu 23 września b. r. i następnych.

ROZMAITOŚCI.

Zabijanie ryb. Nieludzkie obchodzenie się z rybami po targach, przy sprzedaży i zabijaniu ich, powinno by zwrócić uwagę „Przyjaciół zwierząt“ i skłonić ich do starania się o położenie tamy barbarzyństwu. Holandia pierwsza pojęła i spełniła ten akt ludzkości, a zarazem dbałości o zdrowie i pożytek własny, bo dowiedziona jest rzeczą, że ryba zabita doraźnie daje się przechować dłużej i jest daleko zdrowszem i smaczniejszem pożywieniem. Rybę zabija się jednym pchnięciem ostrego noża poniżej głowy, przez co oddziela się głowę od kręgu grzbietowego i spowodowuje śmierć bezzwłocznie. W Holandyi po zabiciu ryby znaczą ją natychmiast w kilku miejscach cięciami ukośnymi; brzegi tych cięć u ryby świeżo zabitej kurezą się i ściągają tworząc rany otwarte, stanowiące pewne i niezaprzeczne świadectwo doraźnej śmierci zwierzęcia; innej ryby, t. j. niezaopatrzonej w te oznaki bezpieczeństwa, żaden Holender nie kupiłby i do ust nie wziął.

Przyrządzanie najlepszego masła. Najwięcej poszukiwanem i o wiele droższem płaconem w Ameryce masłem jest tak zwane „Fancy“ masło. Przyrządzanie go nie różni się bynajmniej od sposobu robienia zwykłego masła; cała tajemnica polega tylko na dokładnem i jak najstarejszem usunięciu z niego wszelkich śladów wilgoci. Do uskutecznienia tego używają gąbki oszytej w muszlina, którą przy ostatecznem przecieraniu masła zbierają i wyciskają każdą kropelkę pozostałej w niem wody. Tak więc sławione masło „Fancy“ każdy producent z łatwością uzyskać może, nie narażając się na żadną stratę, gdyż masło, tracąc na wadze wskutek pozbawienia go wszelkiej wilgoci, zyskuje natomiast w cenie i w pokupnie.

Nowe gniazdo do wysiadki jaj wymyślił nader śmiały pan Oppermann, które polega na tem, że na spodzie właściwego gniazda mieści się woda, aby jaja miały zawsze potrzebną do wykłucia się piskląt, wilgoć. Polega zaś to na spostrzeżeniu, że z jaj zupełnie sucho w czasie wylęgania trzymanych, nader trudno wylęgającym pisklątom wydobyć się i pozbyć reszki skorupki. Często nawet z tej przyczyny piskląta przychodzą na świat jako kaleki,

lub zupełnie wykłuć się nie mogą. Pochodzi zaś to stąd, że wodnista część białka wysycha zbyt szybko w zanadto suchem powietrzu, traci swą potrzebną wilgoć a zamienia się w lepką, ciągnącą się masę. Aby niedogodność tę usunąć, urządził p. Oppermann naczynia z blachy z podwójnym dnem, przez co tworzą się niejako dwa naczynia, jedno nad drugim. W dolne, przez wystający dziób jak u szkopka, wlewa się woda, a w górnym naczyniu, którego dno opatrzone dziurkami, urządził się właściwe gniazdo dla wylęgającej kwoki. Występujący przy dolnym naczyniu dziób opatrzone górą daszkiem, aby wodę uchronić od zanieczyszczenia, ma zarazem służyć do zaspokojenia każdej chwili pragnienia wylęgającej jaja kwoki. W praktycznem zastosowaniu tego wynalazku obyć się można bez osobnych naczyń i przyrządów, a urządzić to w ten sposób, aby koszyk z gniazdem, w którym kwoka ma wysiadywać, postawić na zwyczajnej misce lub płaskim szafliku napełnionym wodą. Trzeba tylko wodę w szafliku od czasu do czasu zmieniać. Pan Oppermann zrobił spostrzeżenie, że w takich gniazdach dwa do trzech dni rychlej pisklęta się wylęgają, niż na gniazdach nieumieszczonych na wodzie. Na pierwszych wykluwały się pisklęta zwykle już po dwudziestu dniach i to wszystkie zdrowe, gładkie i bez przylegającej skorupy, podczas gdy na drugich dopiero po 22 dniach, z których kilka było nieżywych lub kalek, a wiele potrzebowało pomocy do wydobywania ich i oczyszczenia z przebitej skorupy. Warto, aby nasze gospodynie, trudniące się wychowem drobiu, zrobiły próbę i przekonały się, czy spostrzeżenie to jest prawdziwe.

Oznajmienia.

L. 24.101.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela zwyczajnego przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie do wykładu chemii, technologii chemicznej i mineralogii.

Z posadą tą połączona jest, oprócz wolnego pomieszkania, płaca roczna w kwocie 1100 złr, dodatek aktywny w kwocie 140 złr. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 złr. w. a.

Nauczyciele zwyczajni szkoły Czernichowskiej są urzędnikami krajowymi i jako tacy mają prawa i obowiązki określone ustawą służby krajowej z dnia 23 marca 1866, o ile takowa do nich może być zastosowana. Szczegółowe określenia praw i obowiązków nauczyciela mieszczą w sobie regulamina szkoły.

Cheący się ubiegać o posadę powyższą winni wy-

kazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1. metrykę urodzenia;
2. krótki życiorys;
3. świadectwo udowadniające kwalifikację do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wniesić należy do Wydziału krajowego najdalej do 15 lipca r. b., posada zaś obsadzona będzie z dniem 1 września r. b.

We Lwowie, dnia 13 czerwca 1888.

(1-3)

Z c. k. Namiestnictwa.

L. 33.792.

C. k. Namiestnictwo dolno-austriackie zabroniło rozporządzeniem z dnia 2 czerwca b. r. l. 30.525 wprowadzania bydła, owiec, kóz i świń z zapowietrzzonej przestrzeni kraju w Galicji do dolnej Austrii.

Zapowietrzona przestrzeń kraju, o której wyżej mowa, ustanowioną została tutejsz. rozporządzeniem z dnia 27 maja b. r. l. 30.586 i obejmuje powiaty lwowski i gródecki.

Lwów, dnia 11 czerwca 1888.

Wiadomości handlowe.

Kraków 26/6. Za 100 klg. Pszenica biała od 7.25 do 7.65; banatka od — do —: czerwona od — do — Żyto od 5.25 do 5.70. Jęczmień od 5.— do 5.75. Owies od 5.40 do 5.80. Wyka od — do —. Groch od 7.— do 9.—. Fasola od 7.— do 10.—. Rzepak zim. od —. do —. Konieczyna czerwona od — do —; biała od — do — szwedzka od — do —. Tatarska od 6.60, do 7.50. Proso od 5.50 do 6.50 Jagły od 11.— do 14.—. Siano od 1.20. do 1.40; Słoma 1.10 do 1.30 Ziemniaki od 2.— do 2.40. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr 49.—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. złr 45.—. Masło za 1 klg. 70 do 80.

Tarnów 22/6. Za 100 klg. Pszenica od 7.25. do 7.30 Żyto od 5.25 do 5.40 Jęczmień od 5.80 do 6.—. Owies od 4.80 do 4.85. Groch od 7.80 do 8.20. Bób od 5.10 do 5.20. Tatarska od 7.05 do 7.20. Proso od 6.15 do 6.40 Kukurudza od 7.10 do 7.50. Ziemniaki od 1.90 do 2.20. Rzepak od 9.75 do 10.—. Konieczyna od 24.50 do 25.— Siano od 2.20. do 2.30 Siano z konieczyny od 2.60 do 2.80 Słoma od 1.50 do 1.55. Okowita za 1 litr —.48 Masło za 1 klg. od —.64 do —.—.

OGŁOSZENIA.

Poszukuje się dwóch buhajków najmniej 1½ rocznych rasy holenderskiej lub oldenburgskiej. Oferty z oznaczeniem ceny od 1 klg. żywej wagi i ilości sztuk będących do wyboru, uprasza się odsyłać do Redakcji „Tygodnika rolniczego“, Kraków, Garncarska, l. 5. (1-5)